



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 250

zeczytania!

Nr .1.

Myśl Robotnika Polskiego



KOBOS TADEUSZ

1145.

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Antikom“

250

by. 124
Nr. 1.

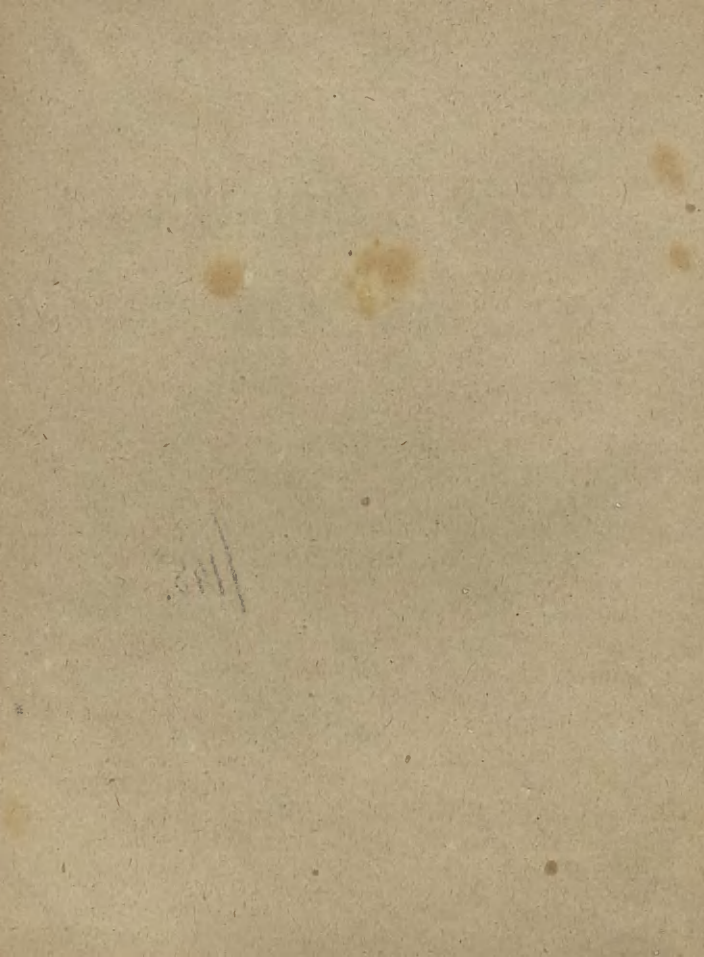
Myśl Robotnika Polskiego

KOBOS ZADEUSZ

L. _____ / 145.



Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Antikom“



Gdy myśl ludzka szuka świeżego oddechu, gdy „idee“ pod ciosem wojny zmały, a „technika“ zła zwyciężyła, co zdrowsze, co silniejsze, porwało się do słońca, otrząsając pył przesądów, aby stanąć w obliczu przyszłości z czystym wejrzeniem — iż nie przespano narodzin nowego, powojennego życia.

Wszelkie cele i prawdy przedwojenne zawałyły się w gruzy i zginęły wśród rumowisk wsi i miast. Nawet to, co podawano za zbawienie ludzkości mianowicie, idea komunizmu pokazała straszliwe kły rozjuszonej bestji, niczem nie różniącej się od dawnego zła...

Nic dziwnego przeto, iż niejednych spotkał zawód na całej linii myśli i pragnień...

Przecież choć zawiodły nadzieje, człowiek nie przepadł.

Jest! żyje!!... Wcześniej czy później będzie musiał wyciągnąć ręce ku słońcu, aby ogarnąć jego promienie i ściągnąć z nieba na

ziemię owo oporne szczęście i rzucić je ludzkości całej pod nogi...

Groby tylko milczeć będą, groby tylko zamknięte w sobie spoczywać będą w śnie pamięci...

Przed sercem żywem, otwiera się ocean czynu, głęboki jak dusza, burzliwy jak życie...

Do niego garnie się duch dnia dzisiejszego... Lecz duch dnia dzisiejszego zdobył już doświadczenie... Na płytkich hasłach nie stanie, na mieliźnie nie osiadzie... Najpierw przystąpi do tworzenia gruntu, do tworzenia ludzi, do oczyszczenia myśli i łączenia rąk w jedną zwartą całość czystej, realnej, życiowej pracy...

I rzecz dziwna?! Gdy ku temu się zmierza... Tam, gdzie głoszone ongi prawdy wyzwolenia, dziś panuje milczenie.

Tam — w komunistycznym obozie!!... Tam zasiadło próchno na tronie... to próchno, którego zwalczenie ongi było celem. Nie przystąpiono do reform żadnych.

Twarde, grube przesłanki teoretyczne, obalone przez życie i zdarzenia wojny, tkwią jeszcze na szczycie idei, jako sztandar wyznania.

Po kilkudziesięciu latach politycznego życia, stanęli inni w znieruchomieniu... jak

pobielane groby puste i nieme... Stanęli, jako żołnierz, co szukając nieprzyjaciela zabłądził, zgubił broń i bez broni stanął do walki o jutro...

I gdy naród budzi się, oni zakładają kajdany teoretycznych przesłanek na ręce, aby nawet odruchem — same palce nie przetarły im oczu i nie wykazały, iż teorią ich, nietylko nie są zdolni stworzyć coś lepszego, godziwszego, — lecz poprostu nie stają w obronie praw człowieczych pod hasłem Dobra. Bowiem jeśli obecnie komuniści wystąpili czynnie na forum historii i dziejów, to wystąpili, jako Zło przeciw Złu — jako poniżenie przeciw poniżeniu, jako nienawiść przeciw nienawiści.

Lecz czyż jest w tem co nowego?! Nic absolutnie! Stare to, jak ich komunistyczne teorie.

Są coprawda optymiści, którzy twierdzą, iż bolszewizm sam przez się jest nowością życia, że jest ową ideą, która powołana została do zbawienia ludzkości, że komuniści opierając się na liczebności proletariatu, zdolni są wprowadzić ustrój nowy, lepszy i bardziej odpowiedni.

Lecz czy jest to możliwe?! Czy jest to nowością?! Czy coś podobnego nigdy poczynaniem nie było?!

Zanim współcześni twórcy bolszewizmu wglebieni w wygodne fotele poczęli tworzyć teorie bolszewizmu, idea sprawy robotniczej, — istniała sama przez się. Już na kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, bywały fermenty w społeczeństwie, noszące cechy walki klas. Czy to w Rzymie, czy w Egipcie sprawa poprawy bytu pracujących była nieraz ostrzem, na którem opierało się zagadnienie ogólnoludzkiej i państwowej natury. Było to przecież przed wiekami.

Dziś, gdy życie przeszło już tęczę odmian, gdy posiadanie nie jest dziedzictwem i prawem wyłączności, idea, oparta na hasłach, które miały rację bytu przed wiekami, jest barbarzyńską wiarą zawiści i niczem więcej. Bolszewizm właśnie ma to w sobie. Nie twórczość przeciw bierności, lecz despotyzm przeciw despotyzmowi wystawia. Łudzi się ten, kto przypuszcza, iż idea komunizmu w ten sposób zdolna jest wejść w życie. Nie tędy droga prowadzi.

Każda idea, jeśli zamierza przejść w życie przede wszystkim musi zrealizować czynnie swe postulaty wśród swych wyznawców.

Idea chrystjanizmu, zanim stała się powszechnem wyznaniem Rzymian, żyła czyn-

nie w sercach i myślach jej zwolenników. Idea komunizmu nie idzie tą drogą naturalną. Komuniści tworzący pewny procent proletariatu nie stworzyli wśród siebie tego życia, jakie chcą narzucić ogółowi. Wśród nich samych panuje to samo co i poza nimi — bez żadnych różnic, prócz szyldu.

Innemi słowami mówiąc, nie stworzyli nowego społeczeństwa, nowej inteligencji, ani nowej moralności.

Komuniści pragną przez obalenie kapitału stworzyć cud przemiany życia. Lecz trzeba być naiwnym, żeby wierzyć w to, co jest tylko teorią, a czego sprawdzić nawet na grupie najmniejszej w społeczeństwie nie można.

Nie było jeszcze wynalazku, któryby bez modelu, lub doświadczeń można było wprowadzić w życie, a cóż dopiero mówić o wynalazku ustroju społecznego. Zresztą czyż zastosowanie i wprowadzenie elektryczności poczęło się od tłuczenia lamp naftowych? Chyba nie trzeba tłumaczyć, iż ludzkość przyjęła z otwartemi rękoma to nowe światło, nie dzięki wynalazcom i kupcom, wprowadzającym na rynek lampy elektryczne, lecz dzięki wartości tego nowego światła.

Na tem bolszewicy nie chcą się oprzeć. Jest to zupełnie zrozumiałem — bowiem „idee“ ich wartości tej nie posiadają. — Zanimadto jawnie występują przeciw życiu. Unięściwienie osobistego szczęścia, poniżenie prawa, zaprzeczenie wartości gatunków i t. p. — niszczenie bogactwa i dobytku życia ogólnego mają przedewszystkiem na celu — a zatem mają na celu walkę z prawdami życia — walkę nietylko ciężką, lecz i bezowocną.

Operując niby to w imię dobra ogólnego, stwarzają przepaść między rzeczywistością, a marzeniem. Chcą rzeczy nadnaturalnych, przeto prócz chaosu i gmatwaniny stosunków życiowych, nic nie są zdolni stworzyć. Bezład myśli, moralności i uczynku, za którym wkłada się w stosunki ludzkie wszelkie zło dnia powszedniego i świątecznego: — oto rezultaty ich działalności, podczas gdy życie, dążące przez wieki bezustannie w jednym kierunku, w kierunku Doskonałości, bez hasła rewolucji i dyktatury, prowadzi ludzkość stale ku wyższym gwarancjom szczęścia, dając możność rozwoju przez ewolucyjne stwarzanie lepszych warunków.

Nowe życie oprzeć się musi na uświadomieniu sobie przez jednostkę celów

ogólno-ludzkich. Chwila, gdy wykaz ludności każdego kraju będzie wykazem obywateli, stojących conajmniej na poziomie średniego wykształcenia, będzie dopiero chwilą właściwą do poczynania rzeczywistych reform. Bolszewizm jest tylko słabem i biernem przeżywaniem zdobyczy moralnych, jednostek. Życie jutra wypływać musi z czego innego — z poczucia obowiązku Ludzkości w zględem człowieka — nie dla przesłanek klasowo-partyjnych, lecz dla podniesienia gatunku człowieka.

Ludzkość niejednokrotnie się odradzała, idąc w tym kierunku, lecz działało się to i dzieje nie drogą hasel, giestów i programów. Samo dojrzewanie Myśli ludzkiej sprawiło, iż doskonałość zwolna oblekała się w ciało, przez podnoszenie wartości jednostek i grup.

Mądrość życia, oparta na prawdach przyrody, jest tutaj wszystkim. Nic człowiek zbudować nie jest zdolny, jeśli zamierzenia swe kieruje przeciw prawdom życia, a w prawdach życia leży: Szczęście, Praca, Bogactwo, Pokój, Miłość, Twórczość i Rozum.

Tylko równowaga tych siedmiu kamieni węgielnych życia, zdolna jest stworzyć Doskonałość Bytu.

Czyż tylko kapitał jest nieszczęściem ludzkości?! Czemże jest kapitał? — sumą ogólną bogactwa ziemi i zdobywczy umysłu ludzkiego. Ten kto twierdzi, iż nienawiść swą kieruje przeciw kapitałowi, myli się, — nienawiść jego do kapitału jest tylko nienawiścią do posiadających i niczem więcej. Myli się również i ten, kto twierdzi, iż kapitał jest nieszczęściem ludzkości! Nieszczęściem ludzkości jest co innego.

Czy ten kto kupczy ciałem, duchem, opinią, kto wyzyskuje, lub oszukuje dla pieniędzy w dniu dzisiejszym, jutro, gdy pieniądze zostałby zniesiony, nie czyniłby tego dla żywności, odzieży, lub innych wartości? Bezwątpienia! Zło nie gnieździ się w monecie, zło sięga głębiej, zło mieści się w człowieku. Jeśliby kto chciał się upierać przy zdaniu, iż nakaz lub dekret uszlachetni ludzkość, można go tylko zapewnić, iż w tym samym stopniu w jakim uszlachetnione może być „postępowanie” człowieka przez odcięcie nogi. Ta sama żądza posiadania, której istnienie swe zawdzięcza kapitał, występuje przeciw kapitałowi.

Ten, kto dziś jest wyrobnikiem, czuje zło ustroju tylko dlatego, iż odjęte mu są przywileje posiadania, lecz nie czuje nowego

życia, nowego prawa, nowej etyki i wiary we własne siły.

W a l k a z k a p i t a ł e m to tylko pobudka bojowa sformułowana na tych samych podstawach, na jakich w średniowieczu opierała się walka dewotów z szatanem, na jakich krzykacze, wystawiający burżuja jako diabła współczesnego, nieźle robią interesy.

Hasło to przecież jest tylko przekreśleniem prawd życia, to jest walki z niesprawiedliwością, ciemnotą i niemoralnością życia, brakiem etyki i t. p.

Natura powołała życie nie na to, aby każda jednostka miała zabezpieczony byt i trwała w uśpieniu, lecz aby twórcze dążenie każdej jednostki, znalazło zabezpieczenie w rozwoju.

Ekonomiczne dążenia są tylko środkiem do osiągnięcia szczęścia ludzkości, lecz nie celem. Jedynie podniesienie poziomu życia ogólnego zdolne jest uszczęśliwić Ludzkość.

Tylko niepoczytalni demagodzy występują przeciw prawu osobistego posiadania. Czyż jest do pomyślenia szczęście jednostki, a przeto i ogółu bez prawa osobistego posiadania?

Wszak nawet dzicy mieszkańcy wysp Polinezji, którym za cały kapitał służy prze-

paska, owoc i dzida, dzielą się na klasy i praw osobistego posiadania bronią z zaciekłością.

Jest to aż nadto zrozumiałem.

Człowiek, który pozyskał miłość, lub przyjaźń drugiego człowieka, szczęśliwym jest wówczas, gdy ma pewność, iż on posiada serce, lub szacunek tej osoby, a nie kto inny. Muzyk lub atleta, wykonywujący przez szeregi lat ćwiczenia, nie czyni tego po to, aby jego sąsiad był uzdolnionym muzykiem, lub posiadał niepospolitą siłę. Czyni to przede wszystkim dla siebie. Prawo osobistego posiadania, jest tym prawem naturalnym, na którym buduje się zasada szczęścia ludzkiego.

Oczywiście prawo osobistego posiadania nic niema wspólnego z prawem osobistego wyzysku, ciemństwa, lub nadużycia.

Lecz prawo osobistego posiadania wymaga reformy. I to jest słuszne.

Współdzielczość, — oto ostatni wyraz prawa tego.

Lecz przejście do tej reformy życia społecznego nie nastąpi drogą socjalizacji lub upaństwowienia własności, a również za pomocą zniesienia kapitału.

Zła forma, zły ustrój, są to tylko złe pojęcia. Żadna zmiana „formy“ nie zmienia warunków, o ile nie zostanie zastąpiona

treść rozumowania, nową myślą, nową moralnością, nowym potokiem słońca z duszy ludzkiej wypływającym.

To też dopóki miliony robotniczego ludu, na których nowe życie winno się budować, nie przeprowadzą wewnętrznej rewolucji ducha i nie stworzą wśród siebie społeczeństwa wzorowego, nowego, — ludzkość nie jest w stanie odrodzić się, ani wyzwolić.

Wszelkie teorie pozostaną tylko utopją. Bo i jakże wnieść mogą prawa nowego życia i ustroju Ci, których dusze przepelnione są po brzegi złem starych błędów i naleciałości, jako to: złem zawiści, nienawiści i władztwa opartego na przywilejach.

Bo jakże wnieść mogą prawa nowego życia ci, którzy wzdychają do dyktatury, mniemając, że to przedewszystkiem uszczęśliwi ludzkość, aczkolwiek doskonale zdają sobie sprawę z doświadczenia, iż panowanie jednej części społeczeństwa nad drugą jest brutalnem niewoleniem i ciemnictwem; że taktyka ta tylko doprowadzić może do tego, iż ci, co uważali się za pokrzywdzonych, zaczną krzywdzić, a domniemani krzywdziciele staną się proletariatem, który znów dochodzić będzie swych praw.

Prawo do życia jest jedno: — ogólnoludzki sposób współżycia. Żadnych ograniczeń i przywilejów. Pomoc duchowa dla słabszych duchowo, materialna dla słabszych materialnie. Chwila, w której słowo robotnik, lub najmita stanie się zabytkiem przeszłości, a słowo współwłaściciel będzie powszechnem, rozstrzygną losy ludzkości! Lecz do tego żadna dyktatura nie doprowadzi. Walka rozumu z rozumem, nie pięści z pięścią, ma tu wszystko do powiedzenia. Nie robotnik, lecz społeczeństwo robotnicze, którego, niestety, jeszcze niema, rozstrzygnie tę sprawę zawiłą, bo tylko społeczeństwo robotnicze zdolne jest postawić pracę narówni z kapitałem i zwyciężyć wojnę, zajmując placówki ekonomiczne, bez przegrywania bitew politycznych. Lecz aby ta chwila przyszła już dziś, robotnicy muszą się skupiać koło tych haseł, które nie stwarzają nowych odłamów partyjnych, nowych kłótni o rozmiary i rodzaje władzy nad ludzkością, lecz jednoczą i dają władzę panowania przede wszystkim nad namiętnościami starego nałogu i frazesem organizowania się.

To jest jednym z najbliższych i bezwzględnie słusznych zadań sprawy robotniczej, zdążających ku poprawie dnia dzisiejszego.

Co dała proletarjatowi idea bolszewizmu? Spójrzjmy w dzieje współczesnej Rosji, gdzie idea ta rozpanoszyła się całkowicie, gdzie doszło do tego, iż połowa władzy państwa została zarezerwowana dla wybrańców. Cała idea sprowadziła się do zmonopolizowania przywilejów dla urzędników.

Cały naród przekształcił się powoli w jedno państwo urzędników, bo czem innym po prostu nie opłaci się być. Każdy jest urzędnikiem takim lub owakim, a tym samym staje się maszyną, wykonywując zarządzenia władzy. Nic też dziwnego, że życie całe traci twórczy pierwiastek, martwieje i staje się nieznośnem.

Jednem słowem stało się to, o czem wspominaliśmy powyżej, to jest, że komunizm jako wróg prawd życia, wystąpił przeciw „idei“ życia, które zasadza się na zupełnie innych dążeniach: — przede wszystkim wolności i indywidualnym rozwoju.



